

Protokół

ODPIS 167

Dnia 5 stycznia 1946 r. w Krakowie. Prokurator Dr. Wincenty Jaroniński, Członek Głównej Komisji Badania Kbrodni Niemieckich w Polsce na sesedzie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Kbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.B.P. Nr. 51 poz. 293 z dnia 27 listopada 1945/ - przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających Kodeks Postępowania Karnego, w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka Tadeusza Zawadę. - - - - -

Nazywan się Tadeusz Zawada, urodz.

6 listopada 1903 r., syn Jana i Anieli z Labuzów, rzym. kat., kupiec, przynależności i narodowości państwowej polskiej, zam. Kraków, [REDACTED]

Jestem stałym mieszkańcem Woli Justowskiej. Miejskam w odległości około pół km. od realności niemieckiej Łościółkowej na Woli Justowskiej. Dnia 28 lipca 1943 r. około godz. 5-ej rano zbudził mnie jakiś nieoczekiwany hałas na drodze. Wybiegłszy z domu skierowałem się ku furtce, prowadzącej na drogę i wówczas zauważyłem 6-ciu żołnierzy z karabinami maszynowymi, którzy obstawili nasze domy. Jeden z żołnierzy, zapytawszy mnie, skierował do mnie karabin. Obawiając się, by mnie nie zabił wróciłem do domu i tu już zastałem moją siołdkę niemiecką Dziedzię Zofję, która boczną furtkę weszła na moja podwórze i oświadczyła, że gestapowcy i wojsko niemieckie przeprowadzają na Woli Justowskiej rewizję. Nie wiedziałem co to wszystko ma znaczyć, ale przeczuwałem jakiś niebezpieczeństwo i dlatego ani ja, ani żaden z domowników nie odważył się opuścić domu. Około godziny 11-ej przyszedł do mego mieszkania 5-ciu uzbrojonych gestapowców i polecił mi o uciec

mieszkanie, zaczęli przeprowadzać rewizję. Ja wraz z rodziną, w skład której wchodziła 72-letnia moja matka i 12-letnia siostrzenica, musiałem wyjść na podwórze. Tu zauważyłem stojącego przed furtką gestapowca ze skierowaną ku nam bronią automatyczną. Po upływie około 20 minut wezwano mnie do mieszkania. W mieszkaniu jeden z gestapowców, który znalazł aparat do masażu twarzy, zapytał co to jest? Gdy otworzyłem pudełko i odwiezdułem, że to aparat do masażu twarzy, zapytał z kolei wskazując na fiasko posiadanego przezemnie jarząbka, co to znówu jest? Nie dając już odpowiedzi i przeczuwając grożące mi i mojej rodzinie niemiłe następstwa, otworzyłem szybko fiasko, a następnie nalełem resztek wódek gestapowcom wódki do kieliszków. Gestapowcy wypiliszy koniak, odwiezdując, że chce im się spać. Chociaż zjednać ich nie udało mi się, wezwałem z podwórza moją żonę, poleciłem jej przynieść wodę ochłodzą, którą miałem w piwnicy i starałem się nalać im tyle wody, ileby pragnęli. Równocześnie położyłem na stole pudełko 100 papierosów i prosiłem by palili. Gestapowcy aktywnie skorzystali z zaproszenia i pudełko dokładnie opróżnili. Wypiliszy wódkę, polecieli mi i mojej rodzinie ubrać się i iść do łóżek. Udało mi się ubłagać ich, by pozwolili na pozostanie w domu mojej matki, stwierdziliwszy uprzednio, że ma 72 lat i siostrzenicę, która miała lat 12. Po wyjściu z domu skierowano nas w stronę zabudowań Kościółkowej. Kiedy wyszedłem z domu zauważyłem, że mieszkanka sąsiada mego Dłedzica, gestapowcy wypędzali wszystkich mieszkańców, a wśród nich kilkuletnie dzieci. Zwróciłem się wtedy do jednego z gestapowców z prośbą, by przegonić dzieciom pozwolono zostać w domu. Prośba ma odnieść tylko częściowy skutek, gdyż pozwolono jedynie 4-ro dzieci, reszcie zaś kazano iść z nami. Korzystając z chwilowej nieuwagi gestapo, poleciłem reszcie dzieci oddalić się szybko do mego domu. Dzieci polecenie wykonały. Po opróżnieniu domów na drzwiach wejściowych, prowadzących do nich, wypisywano literą D. Co oznaczała ta litera

tego nie wiem. Podani przez gestapo co chwila napotykalimy na nowe grupy ustawione już na drodze. Wszystkich ludzi formowa-
no w szeregi i zapędzono na łękę położoną tuż obok domu Hości-
ckiej. Już wtedy dowiedziałem się, że zarówno Wola Justowska
jak i przyległa do niej miejscowość, zostały uprzednio silnie
obstawione przez Oddziały SS, wojska i gestapo. Po przybyciu na
łękę zauważyłem leżące tam twarz do ziemi kilkadziesiąt osób,
a w kącie tuż obok drogi i zabudowań Hościckiej masyżanę, któ-
ry nie dawał znaku życia. Była to godzina około 11-ej. Wszystkim
nam polecono położyć się twarzą do ziemi. Kobiety leżały po le-
wej stronie, mężczyźni zaś po prawej. Po jakimś czasie przyszedł
gestapowiec w mundurze z wielką księgą w towarzystwie innego cywi-
la, sołtyś gminy Stanisław Kosiński i posterunkowego PP-S-rony
i rozpoczęli legitymowanie ludzi leżących na ziemi. Polegało to
na tym, że przechodzili między szeregiem leżących, a których każ-
dy w momencie, gdy się obok niego znajdował, musiał podnieść głowę
do góry i okazać dowód osobisty. W porze południowej gestapow-
cy udali się na obiad, a my pod ścisłą strażą wojska uzbrojonego
w karabiny maszynowe, musieliśmy leżeć na ziemi. Nadmieniam, że
był dzień bardzo upalny i wiele osób skutkiem tego mdlało. Po
przejściu z obiadu rozpoczęło się na nowo legitymowanie. W międzyczasie
się słyszało wydobywające się z domu Hościckiej jakieś krzyki
i odgłosy uderzeń, oraz widziałem jak stamtąd wyprowadzano posze-
rednie osoby. Z osób tych rozpoznałem dokładnie Inż. Jakubowskie-
go Cezarego. Jak się później dowiedziałem w mieszkaniu Hościckiej
owej, które uprzednio całkowicie opróżniono, odbywał się jakiś "sąd".
"Sędzią" gestapowcy. Około godz. 15-ej wezwano by wystąpili mu-
rarze. Murarzy ułożono obok mężczyzn nie daleko miejsce, gdzie le-
żał. W momencie tego wprowadzenia na łękę, nie dajemy znaków życia
masyżanę. Obok niego ułożono wszystkich, których wyprowadza-
no z domu Hościckiej. Część murarzy wzięto na auto i gdzieś wy-
wieziono, ale gdzie i w jakim celu tego nie wiem. Drugiej części

poleceno nosić wałno. Następnie wezwano ogrodników by dostarczyli żopet, a gdy te zostały przyniesione, wybrano z leżących na ziemi kilkunastu mężczyzn i poleceno im kopać dół. Słyszeliśmy jak wydający polecenie kopania gestapowiec, wypowiedział słowa "zehn meter breit und zehn meter lang". Te okoliczności nasunęły nam myśl, że zostaniemy wszyscy rozstrzelani. Wybranych do kopania poleceno szybko pracę swoją wykonać. Jeszcze przed rozpoczęciem kopania poleceno nam sięść i patrzeć w stronę, gdzie miało rozpocząć prace, a następnie zającą się nad nami, poleceno patrzeć na kopanie dołu. W międzyczasie wozono stale i sprowadzano nowych ludzi. Z jednego auta, które jak się później przekonałem, przyjechało ze Związku, wyładowano kilka osób i ułożono w aleję, gdzie leżeli pobici tuż obok drogi i w sąsiedztwie zabudowań Kościółkowej. Około godz. 5.30 popołudnia jeden z gestapowców odczytał jakieś pismo, z którego wynikało, że kilkanaście osób zostało skazanych na śmierć. Po odczytaniu tego pisma inni gestapowcy zbliżyli się do grupy tych więźniów, którzy leżeli w owym kącie obok drogi i domu Kościółkowej i wyciągli z niej tych, którzy byli wyczytani w tzw. wyroku. Innych z tej grupy wsadzono do auta i wywieziono, ale gdzie, tego nie wiem. Skazanych wyłeczono w przeciwny kąt żłki, ułożono obok wykopanego dołu twarzą do ziemi, a nad wszystkim zabrano podnosić głowy. Tak leżeliśmy przez pewną chwilę, a co się w tym czasie działo wiem tylko z opowiadania. Z opowiadania H. Gwina z Polki Jankowskiej, który kopał dół, wiem, że skazanych rozebrano do bielizny, a następnie jeden z gestapowców, strzelając z pistoletu automatycznego skierowanymi w tył głowy, wszystkich rozstrzelał. Trupy rozstrzelanych wrzucono następnie do dołu, polano wodą, i dół poleceno zakopać. Rzeczy rozstrzelanych pakowano do worków, a koztowności zebrali gestapowcy. Po dokonaniu tych czynności, jeden z gestapowców polecił nam wszystkim wstać i wygłosił do nas przemówienie. Z treści przemówienia dowiedzieć się że rozstrzelano 21 bandytów za wrogie nastawienie do narodu niemieckiego-

go, że była to drobna przebieg, a na wypadek powtórzenia się aktów skierowanych przeciw osobom narodowości niemieckiej, wszyscy zostaną zdziśniętowi, a domy spalone. Gestapowiec wezwał nas wszystkich do lojalnego zachowania się wobec narodu niemieckiego, do regularnego składania kontyngentów i udania się do pracy. Tych, którzy są skłonni do wypełnienia wypowiedzianych przez niego haseł, wezwał do podniesienia rąk do góry. Pod wpływem strachu i przestędy całego dnia, wszyscy mieszkańcy podnieśli ręce. Czy ktoś momentem filmował, tego nie widziałem. Po otrzymaniu polecenia do rozstania się, wszyscy mieszkańcy rozeszli się do swoich domów. Okazany mi szkic sytuacyjny miejsca, gdzie odbyła się egzekucja, sporządzony przez budowniczego Stefana Śliwę w dniu 27.11.45 r. odzwierciedla w zupełności sytuację w jakiej leżeli ludzie, a miejsce oznaczone napisem Grób jest tam właśnie, gdzie wykonano egzekucję. Z ramienia Komitetu ekshumacji zwłok, pomordowanych w dniu 28 lipca 1943 r. brałem udział przy wydobywaniu tychże i rozpoznawaniu ich przez rodziny. Zwłok wydobyto 21, a okazany mi spis Zarządu Miejskiego Obwodu 7-go z dn. 24.X.45, obejmuje właśnie nazwiska tych osób, które zostały przez gestapowców rozstrzelane /świadczeni okazano odpis Zarządu Miejskiego z dn. 24.X.45/. Więcej w sprawie nie mam żadnych wiadomości. - - - - -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. - - - - -

Świadek:

/Tadeusz Zawada/

Prokurator:

/Wincenty Jarosiński/

Protokolowała:

/Jadwiga Wojciechowska/

Z oryginału zgodny

[Podpis]

